

Christa Greuling

Gorzowskie przemówienia : Izba Pamięci Landsberczyków otworzona 31 marca 2003 roku w I Liceum Ogólnokształcącym w Gorzowie

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 14, 25-29

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Christa Greuling
Frankfurt nad Menem

Gorzowskie przemówienia*

Izba Pamięci Landsberczyków otworzona 31 marca 2003 roku w I Liceum Ogólnokształcącym w Gorzowie

Szkoła przygotowuje swoich uczniów do matury. Mogą uczyć się niemieckiego, angielskiego lub francuskiego i wielu z nich wybiera właśnie niemiecki. Nauczanie języków odbywa się dziś przy wykorzystaniu nowoczesnych technologii. Bundesarbeitsgemeinschaft Landsberg (BAG) wspomogło więc szkołę w wyposażeniu sali do nauki niemieckiego w takie właśnie urządzenia techniczne. Szkoła nadała pomieszczeniu nazwę „Gabinet do nauki języka niemieckiego – Izba Pamięci Miasta i Powiatu Landsberg – utworzona we współpracy z Bundesarbeitsgemeinschaft Landsberg/Warthe Stadt und Land e.V.” Na drzwiach klasy umieszczono tabliczkę z tymi właśnie słowami. Dyrektor szkoły skierowała do nas, byłych landsberczyków, między innymi takie słowa: „Są tu Państwo zawsze mile widziani, mają tu przecież Państwo swoją własną salę”.

Podczas uroczystego otwarcia BAG reprezentowali państwo Schimmelowie z Seelow, pani Brigitte Brandenburg (z domu Enderlein) z Berlina, pan Karl-Heinz Wentzell z Gütersloh i pani Christa Greuling (z domu Luck) z Frankfurtu nad Menem.

Oficjalnymi przedstawicielami Gorzowa byli: pan Tadeusz Jędrzejczak i jego zastępczyni, pan Jacek Jeremicz, dyrektor Gabinetu Wojewody, a także przedstawiciele Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego i Kuratorium. Wszyscy goście, kierownictwo szkoły i uczniowie (przybyli na ochotnika z najróżniejszych klas) uczestniczyli następnie w spotkaniu pod nazwą „Wspólna przeszłość – wspólna przyszłość”. Rozwinęła się żywa dyskusja. Pytano nas o wspomnienia z dzieciństwa, ale także o nasze odczucia związane z podróżami do ziemi rodzinnej. Uczniowie chcieli też wiedzieć, jakie są nasze doświadczenia z Unią Europejską. Na pytanie pana Wentzella, dlaczego uczniowie uczą się niemieckiego, odpowiedział jeden z nich: „Kiedy do mojego miasta przyjeżdżają obcy ludzie i pytają mnie o jakąś ulicę, budynek czy plac, to chcę odpowiedzieć tak, aby mnie rozumieli”. Ja zwróciłam się do obecnych następującymi słowami:

Szanowny Panie Prezydencie, Szanowna Pani Dyrektor, Szanowni Goście, Drodzy Nauczyciele i Uczniowie. Przywiodła nas tu dziś szczególnie, radosna okazja. My, dawni mieszkańcy miasta i powiatu Landsberg, pani Brandenburg z Berlina, państwo Schimmel z Seelow, pan Wentzell z Gütersloh i ja z Frankfurtu nad Menem, przybyliśmy tu dziś, by dopisać nowy rozdział do książki stosunków między gorzowianami a landsberczykami.

* Autorka jest wiceprzewodniczącą Bundesarbeitsgemeinschaft Landsberg Stadt und Land – organizacji skupiającej dawnych, niemieckich mieszkańców Gorzowa i powiatu. Poniżej zamieszczamy jej trzy przemówienia wygłaszane w Gorzowie w latach 2003-2005 podczas polsko-niemieckich spotkań. Do tej pory nie były one publikowane w języku polskim. Tłumaczenie Grzegorz Kowalski.

Rozdział, który rozpoczęliśmy już wczoraj konkursem Młodzieżowej Rady Miasta „Gorzów – Landsberg – wczoraj i dziś”.

W naszej polsko-niemieckiej grupie roboczej przed ponad rokiem zgodziliśmy się, że warto rozszerzyć wspólne projekty i oprócz renowacji dawnych zabytków kultury materialnej rozpocząć współpracę z młodymi ludźmi, uczennicami, uczniami z tego regionu. Pan Jacek Jeremicz i pani Lidia Przybyłowicz zaproponowali, by tę nową formę współpracy podjąć z I Liceum. Przedstawiono wiele pomysłów i podczas jednego ze spotkań grupy roboczej w Gorzowie przybyliśmy do szkoły. Po długiej rozmowie z panią dyrektor pan Wentzell i ja zostaliśmy oprowadzeni po budynku. Następnie poinformowaliśmy, w jakim zakresie możliwe byłoby finansowe wsparcie w celu zakupu pomocy naukowych. Kierownictwo szkoły przedstawiło plany i dokładny kosztorys zakupu nowoczesnych urządzeń do nauki języków obcych. Zarząd BAG omówił ten projekt i mogliśmy rozpocząć pierwsze przygotowania. Warto chyba wspomnieć, że w Zarządzie BAG zasiada trzech byłych pedagogów. Pani Hasse-Dresing, pan Schimmel i ja dokładnie znamy potrzeby szkół z własnego doświadczenia. Nie brak nam więc zrozumienia.

Tak się to pokrótce odbyło. Podobnie jak w przypadku wszystkich projektów koszty ponosiliśmy wspólnie i po połowie. Nam, byłym mieszkańcom tego miasta, chodzi jednak o coś jeszcze, czego nie da się kupić za pieniądze.

Polski aforysta, Stanisław Jerzy Lec, powiedział kiedyś: „Można oczy zamknąć na rzeczywistość, ale nie na wspomnienia”. Wspomnienia – to one pozostały nam z naszej dawnej ojczyzny. Chciałabym przypomnieć jeszcze słowa Andre Gide’a: „Zasadą życia jest, że gdy zamykają się jakieś drzwi, to otwierają się inne” – osobiście mam poczucie, że tu, w Gorzowie, stoimy przed otwartymi drzwiami.

Czujemy, że jesteście tu mile widziani.

My, starsze pokolenie, tak zwane pokolenie świadków historii, choćby z powodów biologicznych nie możemy dbać o nasze wspomnienia. Zadanie to chcemy przekazać młodzieży. Myślę, że w ten sposób wyświadczymy naszej ziemi rodzinnej największą przysługę. Cieszymy się, że oto szkoła, w tej sali, tworzy przestrzeń, która ma służyć tej pamięci. Dowiadujemy się dziś, jak wygląda ta sala i będziemy w miarę naszych możliwości wspierać uczniów i nauczycieli w rozwijaniu jej wyposażenia. Chciałabym złożyć podziękowania na ręce pana prezydenta miasta i jego pracowników z grupy roboczej, w szczególności pani Lidii Przybyłowicz, pana Grzegorza Kowalskiego i naszego dawnego współpracownika, pana Jacka Jeremicza. W naszej pracy możemy zawsze na siebie liczyć – mamy bowiem do siebie pełne zaufanie. Pani Dyrektor, Panie Prezydencie, przedstawiciele BAG, w tym w szczególności pani Hasse-Dresing, która serdecznie wszystkich pozdrawia, pragniemy podziękować Państwu i Państwa współpracownikom za zaproszenie i za kształt tej uroczystości. Wszystkim uczniom i nauczycielom życzymy wiele radości i sukcesów w pracy w tej klasie. Dziękuję Państwu.

Dzień pamięci – rok pamięci. O czym myślimy – o czym powinniśmy myśleć – 30 stycznia 2005

30 stycznia każdego roku jest dla nas, byłych mieszkańców powiatu i miasta Landsberg, dniem szczególnym. Przed 60 laty wielu z nas opuściło swe strony rodzinne jako uciekinierzy, niekiedy w strasznych warunkach. Inni, którzy pozostali w domu, w cichej nadziei, że być może nie będzie tak źle, jak się wszyscy spodziewają, doświadczyli wielu

okrucieństw lub zginęli. Któż z nas nie przeżył tego losu! Ale przecież nie spadł on tylko na Niemców. Równie wstrętna i zbrodnicza była polityka wobec ludności polskiej, rosyjskiej i innej wszędzie pod niemiecką okupacją. Dziś z pewnością możemy stwierdzić, że wszystkie te działania – także te wobec Niemców – były zbrodniami wojennymi. My, Niemcy z czasów panowania Hitlera, nie możemy jednak pomniejszać naszych win czy wręcz się ich wyprzeć, bo w ten sposób ściągamy na siebie „drugą winę”, jak określił to Ralph Giordana, dziennikarz i pisarz, w swojej książce „Druga wina albo o brzemieniu bycia Niemcem” („Die Zweite Schuld oder von der Last ein Deutscher zu sein”). Bundesarbeitsgemeinschaft w swej wspólnej pracy z byłymi i dawnymi mieszkańcami miasta i powiatu Landsberg nad Wartą i Gorzów Wielkopolski stara się kłaść podwaliny pojednania.

My, landsberczycy i mieszkańcy Nowej Marchii, reprezentujemy tylko niewielki region przedwojennego niemieckiego Wschodu. Ale nasza praca ku pojednaniu pozwoliła rozbudzić się wielkiej sile. Przykładem sukcesu naszych starań mogą być również tegoroczne spotkania między Niemcami i Polakami w Gorzowie, w 60. rocznicę utraty przez nas naszej małej ojczyzny.

Przybyło 23 byłych mieszkańców i zastępca starosty Herfordu, pan Thiede. Połączenie kolejowe z Kostrzyna do Gorzowa nie jest niestety najlepsze. Podróż ułatwił nam gorzowski Urząd Miejski, który 29 i 30 stycznia zapewnił transport busem. Pragniemy za to serdecznie podziękować. W niedzielę, 30 stycznia 2005 r., o godzinie 14.00 rozpoczęła się oficjalna część spotkania – wspólnym obiadem w hotelu Mieszko. W swoich przemówieniach prezydent Gorzowa, Tadeusz Jędrzejczak, Christa Greuling z BAG i pan Thiede z Herfordu zgodzili się, jak ważny jest to dzień.

Po obiedzie przejechaliśmy autobusem do parku Kopernika (czyli na dawny cmentarz ewangelicki), by złożyć kwiaty pod kamieniem pamiątkowym. Tam czekali na nas obywatele Gorzowa, przedstawiciele prasy i telewizji. Wspólnie z prezydentem miasta i radnymi złożyliśmy wieńce ozdobione barwami miasta. Prasa i telewizja zadawały nam pytania, dzielił się przemyśleniami związanymi z tą rocznicą. Następnie pojechaliśmy wspólnie na międzynarodowy Cmentarz Wojskowy, aby również i tam, przed pomnikiem poległych, złożyć kwiaty. W tym miejscu spotkała nas niespodzianka. Z obu stron pomnika ustawiono się po dziesięciu polskich kombatantów, były to poczty sztandarowe. Nikt z nas nie wiedział, co się teraz wydarzy. Kiedy składaliśmy kwiaty pod pomnikiem, kombatanci pochyliли sztandary. Panowała pełna napięcia cisza. Prezydent miasta wygłosił mowę, a po nim długo przemawiał jeden z kombatantów. Tłumaczył go dla nas pan Grzegorz Kowalski. Ludzie, którzy się tu znaleźli, mieli za sobą straszliwe przeżycia pod niemiecką okupacją. Jednak przemówienie zakończyło się słowami pojednania. Podeszłam wtedy do tego dawnego żołnierza i powiedziałam kilka słów, nie pamiętam jednak dokładnie, jakich. Wyciągnęłam do niego rękę, nie wiedząc, czy zechce ją uściskać. Chwytał ją, potrząsnął mocno, ale serdecznie, i powiedział, że nie wolno nam już nigdy dopuścić do podobnej wojny. Wreszcie podeszli do nas pozostali weterani ze sztandarami, otoczyli nas i poprosili o wspólne zdjęcie. Było to dla nas bardzo ważne spotkanie.

Pojechaliśmy na krótką przerwę do hotelu, a potem do Muzeum w Spichlerz, nad Wartę. Tam o 17.30 została otwarta wystawa „Ocalone wspomnienia”. Jej celem miało być doprowadzenie do spotkania dawnych mieszkańców Landsbergu i okolic z dawnymi mieszkańcami wschodniej Polski, którzy również musieli opuścić swoją rodzinną ziemię. Po krótkich słowach wstępu wygłoszonych przez dyrektora muzeum, panią dr Balcerzak, głos zabrała Christa Greuling z BAG.

Przybyło bardzo dużo gorzowian, muzeum było więc przepełnione. Na wystawie zaprezentowano 20 przedmiotów, które należało oglądać z przewodnikiem w rękę. Od Polaków i Niemców pochodziło po 10 przedmiotów. Każdy miał swoją historię, opisaną w przewodniku przez właściciela. Na wystawie opatrzone je podpisami, niektóre znajdowały się w szklanych witrynach. Odbyła się oficjalna prezentacja książki W. Rongego „...i wtedy nas wygnali” („... und dann mussten wir raus”). Jest to zbiór wspomnień Polaków ze Wschodu i Niemców (wielu z nich z Nowej Marchii). Na koniec zaproszono na mały poczęstunek.

Ze względu na dużą liczbę gości i być może nieco zbyt długą prezentację książki nie doszło ostatecznie do zapowiadanych rozmów między dawnymi mieszkańcami Polski wschodniej i Niemcami. Osobiście bardzo tego żałuję, ale sądzę, że uda nam się zaplanować kolejne spotkanie i porozmawiać. Wystawa będzie otwarta w Gorzowie do 15 czerwca 2005 r., a potem przeniesiona do Fürstenwalde, do Haus Brandenburg, i być może także do Herfordu.

Na zakończenie dnia kilku landsberczyków i ich polskich przyjaciół spotkało się z prezydentem miasta i przewodniczącym rady miasta nieoficjalnie na lampce wina w jednej z restauracji przy dawnej Wollstraße (dziś Wełniany Rynek). Podczas rozmów wspominaliśmy przeżycia dnia, tak niepodobne jedno do drugiego. Dyskusje i osobiste rozmowy pozwoliły zakończyć dzień w spokoju, ukontentowaniu i zadumie. Niezmiernie cieszymy się wraz z naszymi polskimi przyjaciółmi, że takie spotkania są dziś możliwe.

Przemówienie z okazji otwarcia wystawy „Ocalić wspomnienia” – otworzonej w Muzeum Lubuskim im. Jana Dekerta w Gorzowie 30 stycznia 2005

„Ocalić wspomnienia“ – to temat – myśl – odczucia, które przywodzą ku sobie ludzi, łączą tych, którzy nigdy dotąd się nie spotkali, choć mają tyle wspólnego: wspomnienia o podobnych wydarzeniach najbardziej mrocznego i okrutnego okresu XX wieku. Polacy i Niemcy musieli opuścić swoje ziemie rodzinne. To, że mogło dojść do tego spotkania, zawdzięczamy otwartości prezydenta miasta, jego pełnych zaangażowania pracowników, dyrektora Muzeum Lubuskiego pani dr Gabrieli Balcerzak i ostrożnej cierpliwości. Doprowadzenie do tego spotkania podczas wystawy to był doprawdy wspaniały pomysł. Dziękujemy za jej zorganizowanie pani Ewie Kułakowskiej i tym, którzy jej pomagali. Stworzyli Państwo godną oprawę dla tego dnia pamięci.

Bo przecież to spotkanie jest tak ważne! Powinniśmy, nie musimy odnaleźć w naszych wspomnieniach związku z teraźniejszością. Wspomnienie nie może trwać, nie może nabierać moralnej wartości, jeśli nie wynikają z niego wnioski na przyszłość. Wspomnienie może być bolesne. Polski aforysta Stanisław Jerzy Lec pisał: „Można oczy zamknąć na rzeczywistość, ale nie na wspomnienia“.

Wy, szanowni mieszkańcy Gorzowa, pochodzący ze wschodniej Polski, i my, dawni mieszkańcy miasta i powiatu Landsberg, mamy wiele podobnych, bolesnych wspomnień z lat 1945–1950. Wy musieliście przecierpieć niemiecką okupację, a potem na żądanie zaprzyjaźnionego narodu przenieść się z ziem rodzinnych do nowej, nieznannej Polski zachodniej. Z owego czasu i z lat następnych pochodzą Wasze – ale także nasze, Niemców – smutne, ale także wartościowe doświadczenia. Nauki i doświadczenia wyniesione z tamtych lat powinniśmy przekazać następnym pokoleniom. Pozwólcie Państwo, że zilu-

struję moją wypowiedź pewnym osobistym przeżyciem. Mój dom rodzinny stoi tu, niedaleko, na końcu parku Wawrzyniaka, dawniej Lützow-Park, przy ulicy Zimmerstraße, dziś Wawrzyniaka 4. W 1985 roku po raz pierwszy odwiedziłam, w towarzystwie pani Barbary Greczner, rodzinę państwa Puźniaków, którzy mieszkają w dawnym mieszkaniu moich rodziców. Przyjęto nas tam bardzo serdecznie i w ciągu następnych lat wytworzyła się między nami pełna zaufania i przyjacielska więź. Najbardziej wzruszającym przeżyciem podczas moich pobytów w Gorzowie było zaproszenie na ślub syna państwa Puźniaków, Andrzeja. W pokoju, w którym się urodziłam, pani Puźniak pobłogosławiła młodą parę klęczącą na białym suknie. Cóż się wydarzyło w tym momencie w tym pokoju? Oto spotkali się podczas wielkiej uroczystości Andrzej i Elżbieta, pochodzący z Lublina pan Puźniak i urodzona w Salzgitter pani Puźniak oraz urodzona w tym domu Niemka. Niemiecka kobieta, której ojczyzna jest odpowiedzialna za cierpienia rodziców Andrzeja i Elżbiety, a która mimo to została zaproszona na wesele tych dwojga. My, Puźniakowie i moja rodzina, rozumiemy się i darzymy wzajemnym szacunkiem, odwiedzamy się. Nie ma między nami nienawiści i nigdy nie przyszło mi do głowy, by rościć sobie prawa do mieszkania, które Puźniakowie pozyskali zgodnie z polskim prawem. Dziś jest to własność tej polskiej rodziny.

To przeżycie i pamięć o nim pokazują mi, że otwartość i szczerłość, wzajemny szacunek i cierpliwość mogą doprowadzić do zaufania. Wy, szanowni mieszkańcy Gorzowa z byłych polskich terenów wschodnich, i wy, drodzy przyjaciele z Landsbergu i powiatu, dowiedliście dziś swojego zaufania oddając do dyspozycji muzeum pamiątek z ziemi rodzinnej. Tę ufność w człowieka innej nacji musimy przekazać jako wartość naszym dzieciom. Jest ona warunkiem naszego współżycia w zjednoczonej Europie.

Pozwólcie Państwo, że zakończę słowami pewnego arcybiskupa z Brazylii, do których chcę dołączyć serdeczną prośbę. Don Hélder Camára powiedział: „Kiedy marzy jeden człowiek, kończy się na marzeniach. Jednak gdy wszyscy marzą razem, wykuwa się rzeczywistość“. Chciałabym, abyśmy wszyscy marzyli razem – o pojednaniu i porozumieniu między Polakami a Niemcami, tak by wieczny pokój i przyjaźń między naszymi narodami stały się rzeczywistością.